

Tomasz Ślęczka

Śląsk i jego mieszkańcy w oczach Polaków w służbie Napoleona

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 11, 149-164

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Tomasz Ślęczka

Śląsk i jego mieszkańcy w oczach Polaków w służbie Napoleona I

Przecież niniejszego szkicu jest prezentacja sposobu widzenia jednej z dawnych polskich ziem, przez kilkaset lat pozostającej poza polskimi granicami, mianowicie Śląska (w jego pełnym kształcie). Ogląd ten dokonywany będzie oczami bardzo specyficznej kategorii postaci, mianowicie przyjdzie nam zajrzeć na karty wspomnień polskich żołnierzy, służących w armii napoleońskiej, ze szczególnym uwzględnieniem wojsk Księstwa Warszawskiego. Autorzy, do których przyjdzie nam się odwołać, pełnili służbę w różnych formacjach: w armii Księstwa Warszawskiego, w jednostkach polskich, znajdujących się w służbie francuskiej, w jednostkach *stricte* francuskich, wreszcie zaś w zbrojnych formacjach krajów z Francją sprzymierzonych i wystawiających własne oddziały pomocnicze. Z natury rzeczy będą to przede wszystkim wspomnienia oficerów, jako że — zważywszy na stan dziewiętnastowiecznej oświaty — piśmiennosć nie była wówczas stanem powszechnym. Dodatkowo zauważyć należy, że jednym z podstawowych warunków awansu oficerskiego w armiach napoleońskich była (obok osobistej dzielności) umiejętność czytania i pisania. Zważywszy zaś na dodatkową, polską specyfikę, przejawiającą się w tym, iż stanowiska oficerskie obsadzali przede wszystkim członkowie stanu szlacheckiego i potomkowie rodzin magnackich, nietrudno dociec powodów, dla których to przytłaczająca większość pamiętników pochodzi z kręgów oficerskich.

Najsamprzód wypada poczynić kilka zastrzeżeń. Po pierwsze, podstawa tekstowa mojego opracowania nie jest kompletna. Ogranicza się do dzieł wydanych drukiem od końca XIX stulecia do czasów dzisiejszych, z pominięciem źródeł rękopiśmiennych. Ponadto nadmienić należy, iż edycje dawniejsze, z XIX i początków XX wieku, cechują się nierzadko ograniczoną przydatnością. Aparat krytyczny z reguły jest w nich nieobecny bądź symboliczny. Niektóre dzieła wydane są w postaci skróconej, niekiedy nawet bez uprzedzania o tym czytelnika (albo skrócone m i m o — zapewnienia, że edycja jest kompletna, jak czynił

skądinąd zasłużony Józef Ignacy Kraszewski). W grę wchodzi ponadto cenzura, zwłaszcza w przypadku wydań pochodzących z terenów zaboru rosyjskiego (choć kwestia śląska mogłaby mieć tu marginalne znaczenie, zatem i ingerencje cenzorskie pewnie były symboliczne bądź nie było ich wcale, bez szczegółowego porównania rękopisu z tekstem wydanym stwierdzić tego niepodobna; niestety, nie zachowały się wszystkie rękopisy).

Po wtóre, tematyka śląska na kartach tychże tekstów pojawia się incydentalnie, a jeżeli już uważnemu czytelnikowi przychodzi natrafić na ślad obecności śląskich wspomnień pamiętnikarza, to w większości dotyczą one sfery militarnej, stanowiąc wspomnienia toczonych na tych terenach walk. Narratorami są bowiem przede wszystkim żołnierze, zarówno profesjonalni, jak i amatorzy–ochotnicy. Inne rzeczy znajdują się w centrum ich zainteresowania, niż by to było w przypadku podróżników puszczających się w drogę z zamiłowaniem do wędrówki lub z ciekawości obcych krajów. Ta zupełnie odmienna motywacja niejako wymusza też odmienną perspektywę — najważniejsza jest prezentacja własnych dokonań militarnych (tak osobistych, jak swojej jednostki czy Polaków w ogóle), nie zaś zachwyt nad cudami przyrody, architekturą miejsca lub odmiennosćmi narodów czy obyczajów. Dopiero mając na uwadze tę specyfikę, można kusić się o pewne wnioski. Ponadto poziom artystyczny interesujących nas tekstów zazwyczaj nie jest wysoki (poza wspomnieniami Brodzińskiego i Fredry), jednak nie on przecież zajmować nas będzie przede wszystkim. Wspomnienia tego typu dla historyka, szukającego wiedzy o konkretnych wydarzeniach z przeszłości (rzecz jasna z tym zastrzeżeniem, że pamiętniki nieczęsto zawierają prawdę), są oczywiście cenne, jednak z mojego punktu widzenia na ogół nie okazały się przydatne. Refleksje zogniskowane wokół innych niż militarne kwestii są rzadkie, i przychodzi wydobywać je spośród znacznej ilości informacji o innym charakterze.

Po trzecie wreszcie, naturalne w literaturze pamiętnikarskiej zmyślanie nie będzie stanowiło w tym przypadku problemu, jako że interesujące mnie kwestie nie dotyczą bezpośrednio losów narratorów, zatem brak powodów, dla których mieliby oni koloryzować akurat w kwestiach związanych ze Śląskiem, ale nie dotyczących bezpośrednio wojennych przewag. Co innego w przypadku opisów walk — codziennością jest tu zawiązanie strat zadanych przeciwnikowi, zaniżanie własnych, przekształcanie zwyczajnych potyczek w epickie bitwy i tak dalej.

Po zastrzeżeniach pora przejść do kilku ustaleń terminologicznych. Użyte w temacie pojęcie „Polacy” może się wydać nieco mylące, jako że materiał do mojego wystąpienia pochodzi nie tylko z dzieł, których autorami byli Polacy w rozumieniu etnicznym, lecz raczej byli obywatele I Rzeczypospolitej; znajdziemy bowiem wśród nich i Koroniarzy, i Litwinów (Jan Weysenhoff), i Niemców (Stanisław Broekere); znalazłby się nawet i spolonizowany w pierwszym pokoleniu Flamand (Maurycy Hauke), jednak niestety nie pozostawił on wspomnień dotyczących Śląska. Zakres pojęcia „Polacy” jest zatem szerszy, niżby tego można było oczekiwać.

Zakres chronologiczny wyznaczony jest datami 1796–1815, czyli latami, które historiografia uznaje za „czasy napoleońskie”, rozpoczynające się mianowaniem Napoleona Bona-

partego dowódcą Armii Włoch, zaś zakończone wydarzeniami stu dni Napoleona z roku 1815. O Napoleonie jako Napoleonie Pierwszym można mówić od daty jego cesarskiej koronacji, czyli od 2 grudnia 1804 roku, zatem ta część tytułu jest jak najbardziej słuszna, ponieważ śląskie wspomnienia polskich żołnierzy nie wykraczają przed tę datę, zaś najwcześniejsze pochodzą z roku 1806.

W pamiętnikach natrafiamy na pojęcia „Śląsk pruski” i „Śląsk austriacki”. Geneza tego podziału sięga jeszcze XVIII wieku — jest on mianowicie wynikiem trzech wojen zwanych śląskimi, toczonych między fryderycjańskimi Prusami a Austrią w latach 1740–1742, 1744–1745 oraz 1756–1763. Ostatecznie podział Śląska na dwie części — znacznie większą, obejmującą niemal 7/8 jego terytorium część pruską, oraz pozostawioną przy Austrii 1/8 dawnego terytorium tej dzielnicy — został ostatecznie ustanowiony na mocy pokoju w Hubertusburgu 15 lutego 1763 roku. Stan taki istniał w interesującym mnie okresie dziejów, zatem będę się posługiwał tymi pojęciami. Godzi się ponadto nadmienić, że to właśnie zabór Śląska wyniósł prowincjonalne do tego momentu Prusy do rangi europejskiego mocarstwa.

Kim są Ślązacy — Polakami, Prusakami, Niemcami czy Ślązakami?

Zadaniem moim w żadnym razie nie jest opowiadanie się po którejkolwiek ze stron sporu o polskość czy niemieckość Śląska¹, zresztą materiał, którym dysponuję, w żadnym razie nie jest wystarczająco reprezentatywny, by wyciągać z niego jakiekolwiek kategoryczne wnioski w tej kwestii. Pamiętać należy, że pamiętniki, z którymi miałem przyjemność się stykać, stanowią jedynie wyraz pewnych doświadczeń ich autorów, oraz — czego nie sposób przecież wykluczyć — indywidualnych poglądów, wyznawanych w czasie spisывania wspomnień, a które to poglądy mogły przecież wpływać na sposób przedstawiania wydarzeń, dziejących się niekiedy w odległej już przeszłości.

Zatem jedynym pytaniem, na jakie jestem w stanie udzielić odpowiedzi — z uwagi na niekompletność źródeł niepełnej — jest pytanie o sposób, w jaki polscy żołnierze Napoleona I postrzegali mieszkańców Śląska, do jakiej narodowości przynależność skłonni byli im przypisać. Być może obraz uzyskany wskutek tak ujętych założeń okaże się obiektywnie błędny i z punktu widzenia prawdy historycznej bałamutny, jednak da świadectwo pewnym stanom świadomości, stanowić będzie zapis wrażeń konkretnych osób.

W kwestii narodowego kwalifikowania mieszkańców Śląska możliwe są bowiem trzy sytuacje:

¹ Opinie publicystów na temat polskości Śląska i Ślązaków analizowali historycy, między innymi w pracy *Śląsk a czynniki zewnętrzne w XIX–XX wieku*, red. L. Smolka, Wrocław 1992 (tu prace Zbigniewa Frasa *Problematyka śląska na łamach prasy galicyjskiej w okresie Wiosny Ludów*, Andrzeja Staniszewskiego *Śląsk i Ślązacy w prasie polskiej zabornu pruskiego przed pierwszą wojną światową* oraz Włodzimierza Sulci *Śląsk w myśli politycznej polskiej irredenty na przełomie XIX i XX wieku*).

1. na Śląsku mieszkają i Polacy, i Niemcy, nie tworząc jednej, wspólnej narodowości;
2. na Śląsku mieszkają wyłącznie Niemcy (bądź Prusacy);
3. na Śląsku mieszkają Ślązacy, niebędący ani Polakami, ani Niemcami.

Wydaje się, iż polscy żołnierze doby napoleońskiej postrzegali mieszkańców Śląska dwójako — jako i Polaków, i Niemców oraz jako osobną, odmienną od tych dwu nację. Ostrożnie stawiam taką tezę, jako że nie cały materiał został spenetrowany, i możliwe jest odnalezienie przykładów na odmienne traktowanie ludzi zamieszkujących interesujący nas region.

Józef Żaluski na temat narodowości mieszkańców Śląska ma zdanie może nie najbardziej wyrobione, ale na pewno najdobitniej je wyraża. Opowiadając mianowicie o kampanii 1813 roku, której znaczna część toczyła się na ziemi śląskiej, stwierdza, iż Ślązacy nie są ani Niemcami, ani Polakami. Tak bowiem relacjonuje pobyt Napoleona w Zgorzelcu (23 maja 1813):

Miałem zaszczyt wkroczyć z nim [tj. Napoleonem] do Gorlic [Zgorzelca], miasteczka znacznieszego, był przyjęty z podziwem, można powiedzieć, z uwielbieniem tych Ślązaków, których obejście się z nami Polakami było uprzejme, a nasza mowność w niemieckim języku niemało wpływała na umysł tych mieszczan, którzy nie są ani Niemcami, tym mniej Prusakami, i którzy by łatwo to pojęli, że przyłączenie ich do Polski byłoby im ze wszech miar korzystne².

Z tego, że Polaków przyjmowali życzliwie, trudno jednak domniemywać o ich jakimś szczególniejszym związku z polskością, jako że życzliwego przyjmowania na kwaterach Polacy doznawali w różnych, nierzadko bardzo od siebie odległych częściach świata, zaś przejawów nieżyczliwości doznawali również i w Księstwie Warszawskim. Zatem formułowanie na podstawie jednostkowych przypadków życzliwej gościnności przekonania o głębszym związku z polskością wydaje się jednak zbyt daleko idące. Poza tym w epoce, kiedy narodowość identyfikowano przede wszystkim z językiem³, fakt, że mieszczanie ci mówili po niemiecku, miał swoją wymowę.

Pytanie o stopień identyfikowania się mieszkańców Śląska u schyłku XVIII wieku z pruskim państwem stawia również Gabriela Wąs w stosunkowo nowej pracy, poświęconej historii Śląska⁴. Rozważając całokształt polityki pruskich monarchów wobec tej prowincji, autorka ostrożnie konkluduje, iż

² J. Żaluski, *Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardii Napoleona I, przez cały czas od zawiązania pułku w roku 1807, aż do końca w roku 1814*, Kraków 1864, s. 300.

³ Zob. szerzej: A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław 1969, rozdz. 10 (*Język a narodowość*).

⁴ Zob. *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 244 i nast.

wiele wskazuje na to, iż pogodzeni z władzą nowego króla, u schyłku XVIII wieku Ślązacy czuli się jeszcze bardziej Ślązakami⁵.

Ponieważ między końcem XVIII wieku a rokiem 1806, czyli początkiem ingerencji francuskiej na ziemi śląskiej, nie zaszło nic, co mogłoby istotnie stan ten zmienić, wypada przyjąć, że — z natury oczywiście powierzchowne — obserwacje naszych pamiętnikarzy mają pokrycie w rzeczywistości, mogą oddawać ówczesną narodową identyfikację mieszkańców Śląska — ani polską, ani pruską, tylko właśnie śląską.

Gdyby odwołać się do statystyki, to należałoby stwierdzić, iż Polacy stanowili 72 procent ludności Górnego Śląska, 29 procent Dolnego Śląska — łącznie dla całego Śląska pruskiego było to 23 procent, zaś na Śląsku austriackim Polacy stanowili 73 procent ludności⁶. Dane te jednak nie znają kategorii „Ślązak”, nie Polak i nie Niemiec. Nie statystyka mnie jednak interesuje, a konkretne, jednostkowe spostrzeżenia.

Franciszek Gajewski wspomina, iż był świadkiem pojedynku Polaka ze Ślązakiem, stoczonego na wytrzymałość głowy. Opowiada o nim następująco:

Baron Schweinichen, Ślązak i taki sam pijak jak Dobrzycki, usłyszał o sławie Polaka; chciał doświadczyć, czy zasługuje na nią, i w tym celu przybył do Poznania na transakcje świętojańskie. Umówili się antagoniści i wobec wielu świadków zaczęli się próbować. Dobrzycki nalał wazę na 12 osób winem węgierskim, wziął ją oburącz i wypił do Ślązaka; ten go wstrzymał. „Nie tak — odezwał się — ja nie pijam małymi kieliszkami”. Jakoż kazał sobie podać rodzaj szklanego węborka, przywiezionego naumyślnie ze sobą, i duszkiem wychylił do Dobrzyckiego. Chorąży przypiął się także do statka, ale mu tego zabrakło i musiał odpocząć, a zatem przegrał zakład, lubo nie pozostawił w węborku ani kropli wina. Tak pili jeszcze w 1806 roku⁷.

Oprócz uroczego szczegółu obyczajowego, obrazek ten kryje w sobie coś jeszcze. Mianowicie, Gajewski w odniesieniu do różnych nacji niemieckich posługuje się zamiennie określeniami typu „Sasi — Niemcy”; „Wirtemberczycy — Niemcy”, „Bawarczycy — Niemcy”, „Prusacy — Niemcy”, ani razu jednak nie stosuje tego w odniesieniu do Ślązaków. Oni zawsze są jedynie Ślązakami. Tym, co ich wyróżnia, jest posługiwanie się przede wszystkim językiem niemieckim, nie zaś polskim, a jeżeli polskim, to złym i zepsutym. Charakteryzując poznane szlachcica, niezwykle skądinąd życzliwego, urodzonego na Śląsku Tatara,

⁵ *Ibidem*, s. 245.

⁶ Zob. *Historia Śląska*, red. W. Długoborski, t. 2, cz. 1, Wrocław 1966, s. 59 (analiza stosunków narodowościowych na Śląsku: s. 47–60).

⁷ F. Gajewski, *Pamiętniki*, t. 1, Poznań 1913, s. 84.

pana Murka, tak usprawiedliwia jego niewprawne posługiwanie się polszczyzną: „mówił źle po polsku, bo urodził się na Śląsku”⁸.

Jedyną rysę w tym stwierdzeniu może stanowić zapis z 1813 roku, odnoszący się do sytuacji na Śląsku w przededniu wkroczenia tam wojsk zwycięskiej koalicji. Pamiętnikarz odnotował, iż „każdy Prusak oczekiwał na Rosyan jak na oswobodzicieli”⁹, nie wyjaśnia jednak, czy mianem Prusaków obejmuje w s z y s t k i c h mieszkańców Śląska, czy tylko Niemców.

Odmienność mieszkańców Śląska (tym jednak razem nie pruskiego, lecz austriackiego) w stosunku do Polaków dostrzega również Kazimierz Brodziński, zdecydowanie bardziej nam znany jako pisarz i poeta niż napoleoński żołnierz, choć i on przecież ma w swej biografii epizod wojskowy. Relacjonując przemarsz wojsk polskich przez Austrię, we wpisie datowanym na 10 maja (w Kętach) zauważa:

Górale i Ślązaki (sąsiednie te ludy, a ubiorem i obyczajami tak wiele się różniące) przyjmowali nas z ochotą¹⁰.

Podobnie dalej, już po przekroczeniu granicy ze Śląskiem austriackim:

Przeszliśmy przez miasto Bielsko o wsi Starego Bielska. (...) Kilka godzin tylko dalej, a już tu inny język i ubiory (...) ¹¹.

I dalej pod datą 14 maja zapisuje:

W Ogrodzanach¹² zebrani, przybyliśmy do Bobrka pod Cieszynem, gospodarz przyjął nas na kwaterze najuprzejmiej, rządność, gościnność tego człowieka tak mi się podobały, że chodziłem za nim i przysłuchiwałem się gospodarskim jego rozporządzeniom. (...) U samych chłopów stawamy, a te nieznanne potrawy pan żołądek nie najgrzeczniej przyjmuje (...) zły niezmiernie na tę reformę z żołądkiem. Wina dobrego dostać nie można, a złe po tej cenie, co u nas lepsze¹³.

Przez piękne miasto Cieszyn tylkośmy przejechali¹⁴ —

to już 15 maja.

⁸ *Ibidem*, s. 291.

⁹ *Ibidem*, s. 306.

¹⁰ K. Brodziński, *Dziennik wojskowy z 1813 roku*, w: idem, *Wspomnienia mojej młodości*, opr. A. Łucki, Kraków 1928, s. 85.

¹¹ *Ibidem*, s. 88.

¹² Ogrodzona — wieś między Skoczowem a Cieszynem.

¹³ K. Brodziński, *Dziennik wojskowy*..., op. cit., s. 91.

¹⁴ *Ibidem*.

Gdyby spojrzeć na rzecz całą z drugiej, niemieckiej strony, to powinniśmy odnotować zdanie wrocławskiego dziewiętnastowiecznego filozofa, Christiana Garve, który stwierdził:

Śląsk wcielił się bez reszty w pruski organizm państwowy (...), nie ma już prawie żadnej różnicy narodowej między mieszkańcami tej prowincji a innymi; a jeśli ktoś o tym sądzi inaczej, wynika to z powierzchownych obserwacji, mylących indywidualnie odmienności osób pochodzących z tej lub innej prowincji z charakterem narodowym. My Ślązacy staliśmy się nieco bardziej żołnierscy. Naszej szlachcie pochlebia mundur. Natomiast Brandenburczycy i Pomorzanie złagodzili swój dawny wojowniczy charakter wytworniejszym obyczajem i większą wiedzą. Jesteśmy teraz dziećmi jednej rodziny (...) ¹⁵.

Takie właśnie powierzchowne, jednostkowe obserwacje stanowią przedmiot zainteresowania niniejszej pracy, która w żaden sposób nie ma na celu ustalenia polskości bądź niemieckości Śląska, a jest jedynie pytaniem o sposób postrzegania Śląska, ziemi od dawna od Polski oddzielonej, przez określoną grupę społeczną — mianowicie napoleońskich żołnierzy.

Kazimierz Tański pobyt na Śląsku kojarzy wyłącznie z militarnymi przewagami swojej formacji (a był nią pułk ułanów Legii Polsko-Włoskiej), stwierdzając, iż

Waleczny i w bojach zahartowany pułk nasz ułanów, sławny tylu świetnymi czynami, wielkie zrobił wrażenie na mieszkańcach Wrocławia i był postrachem dla Niemców ¹⁶.

Przez „Niemców” rozumiał nasz pamiętnikarz przede wszystkim nieregularne oddziały powstańcze, z którymi na Śląsku walczyli wówczas Polacy. *Notabene* były to walki na tyle krwawe, iż pułk utracił niemal połowę stanu wyjściowego.

Raport nieznanego z imienia porucznika Trembickiego, pełniącego swoją funkcję w pospolitym ruszeniu krakowskim, a datowany na 4 stycznia 1807, stwierdza, że Śląsk „nie jest po Odrę pruski, lecz polski” ¹⁷, zaś miejscowi mieszkańcy, w większości Polacy, chętnie widzieliby wyswobodzenie spod władzy pruskiej. Spojrzenie na mapkę, przedstawiającą stosunki etniczne na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku ¹⁸ (a więc w interesującym nas okresie) potwierdza prawdziwość raportu porucznika Trembickiego.

¹⁵ Ch. Garve, *Vermischte Aufsätze welche einzeln oder in Zeitschriften erschienen sind*, t. 1, Breslau 1796, s. 249–250; cyt. za: J. Balcke, *Śląsk i Ślązacy*, tł. M. Misiorny, Z. Rybicka, Warszawa 2001, s. 96.

¹⁶ K. Tański, *Piętnaście lat w Legionach*, Warszawa 1905, s. 42.

¹⁷ Cyt. za: *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, opr. R. Bielecki i A. Tyszką, t. 1, Kraków 1984, s. 176.

¹⁸ Zob. mapka dołączona do: *Historia Śląska*, red. W. Długoborski, op. cit.

Kończąc tę część rozważań, nadmienić koniecznie należy, iż w kwestii poczucia narodowościowego niezwykle doniosłe przemiany przyniosła właśnie epoka napoleońska, to jej zawdzięczamy przemiany w rozumieniu idei narodu. Sytuacja, z jaką stykamy się na kartach naszych pamiętników jest o tyle szczególna, że wprowadzie tematycznie dotyczą wydarzeń z właśnie tej epoki, jednak na ogół pisane były znacznie później, stąd niektóre obserwacje mogły zostać niejako „przefiltrowane” przez znacznie późniejsze poglądy; tropienie tego rodzaju zależności, aczkolwiek z całą pewnością możliwe i wykonalne, przekraczałoby jednak dość wąsko zakreślone ramy niniejszego szkicu¹⁹.

Witanie zdobywców wiwatami

I historiografia — zwłaszcza niemiecka — dowodząc niemieckości mieszkańców Śląska, zatrzymywała się w sposób szczególny nad obserwowanym w 1813 roku wybuchem pruskiego patriotyzmu wśród mieszkańców tego państwa, przejawiającym się przede wszystkim w masowym wstępowaniu do wojska, tworzeniu ochotniczych jednostek, mających na celu walkę z Francuzami²⁰, wreszcie entuzjastycznym witaniu wkraczających wojsk rosyjskich.

Samo huczne i manifestacyjne witanie zdobywców nie musi wcale świadczyć o jakimś szczególnym przywiązaniu do wkraczających wojsk czy też monarchów. Dezydery Chłapowski zanotował dwie tego rodzaju sceny, spośród których jednej był naocznym świadkiem, o drugiej zaś słyszał (zapewne od innych oficerów sztabowych). Mianowicie Wiedeńczycy w roku 1809 witali wkraczających do miasta Francuzów i ich władcę hucznymi wiwatami²¹, czego przyczyn nasz oficer upatruje z jednej strony we właściwej mieszkańcom stolicy Austrii obojętności, z drugiej zaś w magnetycznym nieledwie uroku Napoleona. Dodaje też, iż słyszał, że podobne sceny miały miejsce w Berlinie, w roku 1806, gdy do stolicy Prus wkraczały zwycięskie wojska francuskie²². Być może więc motywem wylewnego witania zdobywców była zarówno ciekawość zobaczenia zwycięskich wojsk i ich wodza (choć naturalnie nikt nie chciałby wrogiej armii gościć na swoim terenie zbyt długo, skoro podstawowym sposobem jej żywienia były rekwizycje), jak też i swego rodzaju przejaw zdrowego instynktu samozachowawczego, próba swoistego „ułagodzenia” zdobywców. Być może więc i mieszkańcy Wrocławia kierowali się podobnymi motywami, witając monarchów, dowodzących wojskami zwycięskiej koalicji? Z naszego punktu widzenia jest to zresztą kwestia marginalna.

Poza tym pokonani rzadko bywają obiektem wiwatów. Józef Załuski, opisując powrót z nieszczęsnej kampanii rosyjskiej (czy też, jak zwał ją Napoleon, drugiej wojny polskiej) stwierdza, iż Śląsk przejechał po cywilnemu, podając się za zwykłego podróżnego, jako że „kraje [tj. Śląsk austriacki, Morawy, Czechy i Bawaria — przyp. T. Ś.] nie sprzyjały spra-

¹⁹ Zob. przede wszystkim A. Zieliński, *Naród i narodowość...*, op. cit.

²⁰ Zob. M. Olczak, *Kampania 1813. Śląsk i Łużyce*, Warszawa 2004, s. 50 i nast.

²¹ Zob. D. Chłapowski, *Pamiętniki*, cz. 1: *Wojny napoleońskie (1806–1813)*, Poznań 1899, s. 64.

²² Zob. *ibidem*.

wie Napoleona”²³. Dodatkowo podróż ta dała mu asumpt do stwierdzenia, iż na terenach dawnej Rzeczypospolitej, zajmowanych przez wojska zwycięskiej koalicji, stosunek władz cywilnych i wojskowych przypominał obchodzenie się z krajami zdobytymi, podczas gdy Śląsk pruski i austriacki były traktowane przez wojska koalicyjne zupełnie dobrze²⁴.

Gromadzenie się ochotników do walki z Francuzami we Wrocławiu miał okazję na własne oczy widzieć Józef Grabowski²⁵. Notuje on ponadto, że po rozejmie z dnia 4 czerwca „obywatele opuszczali Śląsk i uchodzili za Odrę”²⁶. Mogło to być racjonalne z ich punktu widzenia opuszczanie terenu spodziewanych działań wojennych. Jak się miało później okazać, w rzeczywistości toczyły się one na zachodzie, obejmując Śląsk w stosunkowo nieznacznym stopniu, zatem opuszczający Śląsk mieszkańcy wpadali — jak to celnie ujmuje przysłowie — z deszczu pod rynnę.

Najlogiczniej jednak rzecz całą ujął Aleksander Fredro, konstatując (wprawdzie pisał o Saksonii, ale zasada przezeń sformułowana zastosowanie może znaleźć i w przypadku innych krajów):

Sasi nas nie lubili, i nie tylko że nas nie lubili, ale byliby chętnie całą naszą armię z Cesarzem na jej czele w łyżce wody utopili, gdyby tylko mogli byli taką łyżkę znaleźć. Nie ma się czemu dziwić. Ów ciągły menuet wojsk wszystkich narodów od Portugalczyka do Czerkiesa, od Neapolitańczyka do Lapończyka po całej pięknej Saksonii nie mógł ich ani bawić, ani uszczęśliwiać²⁷.

Podobnie mogło być również na Śląsku. Równie realistyczne spojrzenie ma Grabowski²⁸, analizujący przyczyny narastającej niechęci w krajach niemieckich do Napoleona; wedle jego wniosków winne są przede wszystkim rekwizycje oraz system kontynentalny.

Śląsk — polska ziemia utracona

Kolejnym zagadnieniem, w pewien sposób związanym z identyfikacją narodową mieszkańców Śląska, jest problem natury czysto historycznej — czy walczący na Śląsku (lub Śląsk tylko przemierzający) polscy żołnierze mieli świadomość dawnej, polskiej przynależności tej prowincji.

²³ J. Załuski, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 290.

²⁴ Zob. *ibidem*.

²⁵ Zob. J. Grabowski, *Pamiętniki wojskowe*, Warszawa 1905, s. 15–16. Nowe wydanie tego dzieła z 2005 roku nie było mi jeszcze dostępne.

²⁶ *Ibidem*, s. 51.

²⁷ A. Fredro, *Trzy po trzy*, w: idem, *Pisma wszystkie*, opr. S. Pigoń, t. 13: *Proza*, opr. K. Czajkowska, S. Pigoń, cz. 1, Warszawa 1968, s. 77.

²⁸ Zob. J. Grabowski, op. cit., s. 107–111.

Najdalej idącą wypowiedź w tej kwestii formułuje Józef Załuski, wskazując na fakt utraty Śląska przez naszych przodków. Tak o tym wspomina:

Jakkolwiek opuszczaliśmy kraj rodzinny nie bez pewnej tęsknoty [działo się to w 1807 roku, jednostka Załuskiego ruszała do Hiszpanii, 14 października przejeżdżała przez Wrocław, gdzie oficerowie wzięli udział w balu, zorganizowanym przez marszałka Mortiera na cześć rocznicy bitew pod Jeną i Auerstädt — przyp. T. Ś.], wznicił w nas uczucie tęsknoty widok Szląska, lepiej zabudowanego i zagospodarowanego od naszych stron, a razem żalu, że ta piękna kraina, niemal kolebka Polski, tak niezgrabnie została przez naszych przodków utracona²⁹.

W dalszej części tej wypowiedzi Załuski opowiada o życzliwym stosunku Ślązaków do Polaków, pisząc o Śląsku i Saksonii:

Jakkolwiek krainy Szląsk i Saksonia zdają się być nam obcymi, nie możemy się skarżyć na jakąś odrazę do nas ze strony tamecznych mieszkańców; przeciwnie, zdawało się nam, że nieszczęścia naszego kraju i nasza ochoczość zasługiwania się dla niego wzbudzały sympatią, której doznawaliśmy prawie wszędzie. Niemal do tego uczucia przyczyniała się nasza umiejętność języka niemieckiego, pozwalająca nam oświecać o naszym kraju, bronić jego zasług i przekonywać; jakoż dawne zabytki w Szląsku, świeże pamiątki królów polskich w Saksonii, a cuda dziejące się w ówczesnej polityce, nie czyniły wstrętnym wiekowe braterstwo Wisły, Odry i Elby³⁰.

Natomiast podobnego wrażenia nie odniósł Klemens Kołaczkowski, który stwierdza, że z nauk we Wrocławiu (pobieranych na miejscowym uniwersytecie) wrócił pośpiesznie do Poznania na wieść „o powstaniu ogólnym zabranych części Polski”³¹. Dla niego zabranymi częściami Polski były wyłącznie ziemie wchodzące w skład Rzeczypospolitej przed 1772 rokiem — Śląsk najwyraźniej został utracony zbyt dawno, by Poznańczyk Kołaczkowski miał tego świadomość.

Świadomość odzyskiwania dawnych ziem polskich *z n a c z n i e* silniejsza była jednak w stosunku do terenów wchodzących w skład dawnej, przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Najwyraźniej wspomnienia sięgające czasów jeszcze piastowskich nie były ani silne, ani wyraziste. Natomiast spotykamy — zawsze zresztą w kontekście kampanii 1812 roku — refleksje na temat osiągnięcia, dochodzenia do słupów Bolesławowych (tak na przykład

²⁹ J. Załuski, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 51.

³⁰ *Ibidem*, s. 51–52.

³¹ K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, Kraków 1898, ks. 1, s. 20.

Sułkowski pisał o entuzjazmie wśród polskich żołnierzy V korpusu, którzy „ploną chęcią udziału w przesuwaniu naszych granic do słupów Bolesława”³²). Ciekawe skądinąd, że po drugiej wojnie światowej pojęcie to powróci, jednak z kolei wyłącznie w odniesieniu do zachodnich granic Polski.

Ślady refleksji (choć trudno dociec, na ile był to element propagandy) o dawnym obszarze terytorialnym Polski, z czasów jeszcze piastowskich, znajdujemy w liście Antoniego Sułkowskiej z 3 maja 1807 roku, pisanego podczas oblężenia Kołobrzegu, a opublikowanego później w „Gazecie Poznańskiej” 27 maja tegoż roku. Sułkowski cytuje kapelana I pułku piechoty, księdza Ignacego Przybylskiego, który tak zachęcał żołnierzy swojego pułku do działań bojowych:

Żołnierze polscy. Pod Kolbergiem obozujemy. Od czasów Chrobrego nasz regiment, na łonie województw gnieźnieńskiego i poznańskiego utworzony, pierwszy chorągwie wojskowe polskie na Pomorzu rozwija³³.

Śląsk — zaawansowanie cywilizacyjne

Józef Żaluski podczas przemarszu swej jednostki przez Śląsk zauważa, iż dzielnica ta jest wyraźnie lepiej zagospodarowana oraz cechuje się lepszą zabudową niż inne, które dane mu było widzieć³⁴. Uwagę tę poczynił jednak w roku 1807, mając przed sobą przemarsz przez Niemcy, Francję oraz pobyt w Hiszpanii. Być może, gdyby pisał o tym później, zrewidowałby swój pogląd na temat wyższości Śląska nad innymi krajami.

Franciszek Gawroński z czasów, gdy jeszcze nie służył w wojsku, wspomina, iż w jednej ze wsi galicyjskich, wchodzących w skład majątku rodzinnego, budynki stawiane były przez rzemieślników sprowadzonych ze Śląska³⁵. Nie wspomina wprawdzie, który Śląsk ma na myśli — pruski czy austriacki, jednak zasadne byłoby przypuszczenie, iż fakt sprowadzenia budowniczych z innej prowincji tego samego państwa (Austrii) nie byłby wart odnotowania. Prawdopodobnie więc pracownicy pochodzili z zagranicy, z pruskiej wówczas części ziemi śląskiej. Przypuszczenie takie można dodatkowo wzmocnić innymi sądami, pochodzącymi od kilku pamiętnikarzy, którzy wskazywali na znaczny kontrast między pruską a austriacką częścią śląskiej ziemi.

Bogactwo i zamożność ziemi śląskiej potwierdza również Jakub Kierzkowski, choć nie to stanowiło dla niego informację pierwszej wagi. Podczas relacjonowania działań wojennych pod Wrocławiem w 1813 roku dostrzega bujne zboże pod jedną ze wsi³⁶ (Deutsche

³² A. P. Sułkowski, *Listy do żony z wojen napoleońskich*, t. I i opr. R. Bielecki, Warszawa 1987, s. 244–245.

³³ Cyt. za: R. Bielecki, *Wstęp* do: A. P. Sułkowski, op. cit., s. 16.

³⁴ Zob. J. Żaluski, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 51.

³⁵ Zob. F. S. Gawroński, *Pamiętnik roku 1830/31 i kronika pamiętnikowa (1787–1831)*, Kraków 1916, s. 271.

³⁶ Zob. J. F. Kierzkowski, *Pamiętniki*, Warszawa 1903, s. 203.

Lissa — obecnie Leśnica). Jednak oczywiście nie bogactwo jest dla niego informacją pierwszej wagi, a fakt, iż tamże Prusacy zostali wprowadzeni w błąd i ostrzelali wieś, w której nie było ani jednego Francuza. Bogactwo śląskiej ziemi dla Kierzkowskiego jest szczegółem drugoplanowym, za to z mojego punktu widzenia sprawa ma się dokładnie odwrotnie.

Podobne wrażenia zamożności śląskiej ziemi odniósł Marcin Smarzewski w trakcie przemieszczania się korpusu księcia Poniatowskiego przez ziemie austriackie, gdy wojsko polskie przechodziło przez Śląsk Cieszyński, Morawy i Czechy do Saksonii. Zanotował on, iż krainy te (nie konkretyzując, czy ma na myśli tylko Morawy i Czechy, czy w ogóle ziemie pod panowaniem Austrii) stoją na znacznie wyższym poziomie kulturalnym oraz gospodarczym niż Polska czy Galicja³⁷ (przez Polskę rozumiał z pewnością ziemie Księstwa Warszawskiego). Znacznie więcej uwagi poświęcił jednak Saksonii, krainy istotnie w owym czasie stojącej na bardzo wysokim stopniu rozwoju ekonomicznego; zachwyt ten podzielała zresztą i inni pamiętnikarze.

Kontrast między Galicją a Śląskiem Cieszyńskim i Morawami uderzył również Klemensa Kołaczkowskiego. Odnotował on następujące spostrzeżenie:

Inny obraz przedstawił nam się na Śląsku austriackim, i w Morawii. Tu ubóstwo nie mniejsze niż w Galicji, lecz domki schludne, wybielone, mieszkańcy gościnni, porządnie odziani, bogobojni, moralni! A jednak jest to ten sam ród słowiański. W kimże wina?³⁸

Postawione pytanie jest jednak czysto retoryczne, pamiętnikarz nie udziela odpowiedzi, pozostawiając czytelnika jego własnym przemyśleniom.

Zupełnie odmienne poglądy na temat Śląska miał z kolei Antoni Paweł Sułkowski. W jednym z listów do żony, datowanym na 26 grudnia 1812 roku, porusza kwestię karmienia ich nowo narodzonego dziecka. Formułuje w tej kwestii następujące żądanie:

Protestuję równocześnie przeciwko wszystkim mamkom z Wrocławia, bo w całym Śląsku nie ma ani jednego zdrowego zęba³⁹.

Nie zdradza jednak małżonce, skąd tego rodzaju informacje pochodzą (zatem i nam nie będzie dane ich poznać). Dodaje ponadto:

zobowiązuję Cię, abyś z chwilą przybycia do Wrocławia pomyślała o znalezieniu jakiejś innej mamki z Gurzna⁴⁰ albo też innej wioski polskiej⁴¹.

³⁷ Zob. M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831*, Wrocław 1962, s. 79.

³⁸ K. Kołaczkowski, op. cit., ks. 2, s. 11.

³⁹ A. P. Sułkowski, *Listy do żony...*, op. cit., s. 334.

⁴⁰ Gurzno lub Górzno, wieś w okolicach Pleszewa, Wielkopolska.

⁴¹ A. P. Sułkowski, *Listy do żony...*, op. cit.

Najwyraźniej książę Sułkowski był przekonany o naturalnej wyższości polskiego mleka (lub podzielał poglądy o wysysaniu przez dzieci pewnych cech z mlekiem matki, i nie chciał, by były to cechy niepolskie), bo w jednym z następnych listów, z 9 stycznia 1813 roku, podnosi tę kwestię ponownie, pisząc:

Przypuszczam też, że mamka już przybyła i że moja mała Ialina pozbyła się śląskiego mleka, i pije tylko czyste, słowiańskie⁴².

Na marginesie tej wypowiedzi zauważyć możemy, że dla Sułkowskiego przymiotniki „śląski” i „słowiański” nie są synonimami, zatem i polskość Śląska czy raczej Ślązaków nie jest dla niego faktem jednoznacznie potwierdzonym, natomiast opowiada się w ten sposób za śląszością Ślązaków.

Nie dysponujemy wystarczającą wiedzą, by dociec, jakie przesłanki wpłynęły na taki a nie inny sąd Sułkowskiego o stanie użębienia Ślązaków, jednak posiłkując się ogólną wiedzą na temat ówczesnego położenia niższych warstw społeczeństwa (a z nich przecież rekrutowały się wspomniane mamki), można ostrożnie stwierdzić, iż książę Sułkowski miał rację. Jak czytamy we współczesnej nam pracy o Śląsku i jego mieszkańcach, „sytuacja ludności wiejskiej w obrębie całego Śląska w porównaniu z sytuacją ogólnoniemiecką uchodziła za szczególnie złą”⁴³, jednak w czym mogła być lepsza od sytuacji na ziemiach wchodzących w skład Księstwa Warszawskiego, które przecież ani bogactwem, ani stanem higieny nie przewyższały prowincji śląskiej? Znamy ponadto świadectwa z początków XIX wieku, wcale liczne, które zdecydowanie przemawiają na korzyść Śląska. I historyk, ekonomista i literat, Franciszek Skarbek, w pozostawionych notatkach z podróży po Śląsku (przede wszystkim listach) zawarł między innymi i taką uwagę (w liście datowanym na 23 października 1809 roku):

jaka jest znaczna różnica między wioskami śląskimi a naszego Księstwa, o jedną nawet milę od siebie nieodległymi. Wjeżdżając do pruskich krajów, za pierwszym niejako krokiem odmianę poznać można i jakby cudnym wpływem demarkacyjnej linii inny wcale kraj masz z jednej jak z drugiej strony onejże. (...) Słowem, znaczne polepszenie w całkowitym pobyciu [tj. bycie, egzystencji — T. Ś.] chłopstwa uderza każdego, który z uwagą za nasze wyjeżdża granice⁴⁴.

⁴² *Ibidem*, s. 349.

⁴³ J. Balcke, *Śląsk i Ślązacy*, op. cit., s. 292.

⁴⁴ F. Skarbek, cyt. za: A. Zieliński, *Naród i narodowość...*, op. cit., s. 85–86. W dalszej części wypowiedzi podróżny podkreśla zamożność i higienę miejscowej ludności.

Mimo wszystko wspomniane powyżej uwagi na temat zamożności śląskiej ziemi, zwłaszcza w zestawieniu jej z ziemiami wchodzącymi w skład Księstwa Warszawskiego, nie pozwalają na stwierdzenie, iż polscy żołnierze Napoleona byli w jakiś szczególny sposób oszołomieni śląskim dostatkiem. Inaczej jednak sprawy się miały w przypadku żołnierzy rosyjskich, dla których Śląsk stanowił swego rodzaju przedsmak ziemskiego raju. Berend Johann Uxkull, oficer jednego z pułków kirasjerów, w prowadzonym dzienniku tak pisał o Śląsku:

Wieś, gdzie obozowaliśmy, jest pół mili długa. Wójt, który nas przyjął, żyje jak wielki pan. (...) Ten Śląsk jest rajem. Wszystkie domy są zbudowane z kamienia. Chłopi są bogaci. (...) Meble, łóżka, jedzenie, kawa, owoce, piwo, wino wspaniałe. Jaka różnica między naszym i tym krajem⁴⁵.

Nawiasem mówiąc, spora część zapisów poświęconych jest erotycznym przygodom Uxkulla (miał wtedy dwadzieścia lat). Gdyby szukać miejsca na ziemi, które jawiłoby się naszym pamiętnikarzom w podobnym, rajskim świetle, byłyby nim Andalużja.

Wspomnienia różne

Antoni Białkowski wspomina, iż podczas stacjonowania jego pułku w Rawiczu, tuż — jak podaje — „nad śląską granicą”⁴⁶, w czasie karnawału przybywało wielu ludzi (w domyśle: spośród zamożniejszych sfer społeczeństwa) z zagranicy, z prowincji śląskiej właśnie. Bliższych szczegółów jednak nie podaje, nie informuje też ani o narodowości gości, ani o języku, w jakim rozmawiali. Być może dla Białkowskiego było to oczywiste, jednak nie jest to takie oczywiste dla nas, jako że skądinąd wiemy, iż władał on i językiem polskim, i niemieckim. W ogóle zresztą Śląsk kojarzył mu się karnawalowo, bowiem kolejne wspomnienie, związane z tą dzielnicą, pochodzi z roku 1813 i również związane jest ze świętowaniem⁴⁷.

Franciszek Gawroński widzi Śląsk jako swego rodzaju — przejściową wprawdzie — Ziemię Obiecaną, jako że podczas wojny 1806 roku „wielu już z młodzieży przekradało się przez granicę do Śląska”⁴⁸. Na Śląsku bowiem działały nie tylko oddziały francuskie, ale i polskie, wśród nich Legia Polsko-Włoska, złożona z pułku ułanów oraz trzech pułków piechoty. Na Śląsku też formowano legię tę na nowo, zasilając osłabione stratami wojennymi trzy pułki piechoty świeżymi rekrutami, zmieniono też nazwę, „Legię Polsko-Włoską” zastępując „Legią Nadwiślańską”. Formacja ta po pewnym czasie przeszła na służbę króla

⁴⁵ Cyt. za: M. Olczak, *Kampania 1813...*, op. cit., s. 72–73.

⁴⁶ A. Białkowski, *Pamiętniki starego żołnierza (1806–1814)*, Warszawa 1903, s. 73.

⁴⁷ Zob. *ibidem*, s. 285.

⁴⁸ F. S. Gawroński, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 280.

Westfalii, a ostatecznie znalazła się w Hiszpanii. Po powstaniu Księstwa Warszawskiego patrioci z Galicji będą przekradać się już bezpośrednio do Księstwa, czego liczne świadectwa znajdujemy we wspomnieniach naszych żołnierzy tamtego czasu.

Jakub Kierzkowski podczas służby w korpusie marszałka Davouta, objętym później przez Mortiera, miał okazję stacjonowania na Śląsku, w samej stolicy tej prowincji, we Wrocławiu. Z całego tego pobytu odnotowuje jedynie to, że żołnierze zostali przeniesieni z domów prywatnych do koszar, czym sprawili mieszkańcom miasta znaczną ulgę⁴⁹ (normą w owych czasach był bowiem kwaterunek żołnierzy w domach prywatnych, koszary jako miejsce pobytu wojskowych stanowiły wówczas jeszcze pewne *novum*). Odnotowuje również brak entuzjazmu żołnierzy, wywołany przenosinami (co akurat nie dziwi, bo w koszarach wygod było *z n a c z n i e* mniej). Stwierdza również, iż „zanosiło się na długi czas pobytu Francuzów w Prusach”⁵⁰. Sformułowanie takie w żadnym razie nie dziwi, bo skoro Śląsk stanowił prowincję pruską, to oczywiście francuskie garnizony znajdowały się „w Prusach”. W żadnym razie nie wskazuje to na ewentualną pruskość mieszkańców tej ziemi.

W kwestii kwaterowania żołnierzy w domach prywatnych odmienne zdanie ma inny spośród naszych autorów, mianowicie Wojciech Dobiecki, żołnierz Legii Nadwiślańskiej⁵¹. Stwierdza on, iż

nie było to wielkim ciężarem dla miasta, bo rzemieślnicy i kupcy wielkie mieli zarobki, gdy wszystkie zakłady (*dépôts*) całej wielkiej armii koncentrowały się we Wrocławiu i przez cały czas pobytu wojsk naszych w tym mieście żadna zwada ani skarga miejsca nie miały⁵².

Rzecz cała działa się w 1807 roku. Godzi się nadmienić, że w czasach późniejszych, po roku 1815, mieszkańcy poszczególnych miast śląskich zabiegali o utworzenie w nich garnizonów, widząc w tym źródło dochodów dla mieszkańców; zauważyć jednak wypada, że ciężar utrzymania garnizonów spoczywał na państwie, zaś w czasach napoleońskich utrzymanie dla stacjonującego w mieście garnizonu zapewniali sami mieszkańcy.

Innego rodzaju wspomnienia, związane ze Śląskiem, notuje Klemens Kołaczkowski. W wojnie 1806–1807 roku, której fragment dotknął pruskiego Śląska, nie brał bezpośrednio udziału (bo był za młody), natomiast znajdował się we Wrocławiu, oblężonym przez IX korpus dowodzony przez cesarskiego brata, Hieronima Bonaparte, złożony głównie z posiłkowych wojsk niemieckich (oblężenie trwało między 7 grudnia 1806 roku a 7 stycznia roku następnego), gdy w mieście tym pobierał nauki, wysłany tam przez zapobiegliwe-

⁴⁹ Zob. J. F. Kierzkowski, op. cit., s. 142.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 143.

⁵¹ W. Dobiecki, [Legia Nadwiślańska na Śląsku], w: *Polskie podróże po Śląsku w XI III i XIX wieku*, wyb. i opr. A. Zieliński, Wrocław 1974, s. 76–80.

⁵² *Ibidem*, s. 79.

go ojca. Kilku kolegów z czasów wrocławskich przyjdzie mu spotkać po latach we Francji, w 1814, gdy w mundurach zwycięskiej armii pruskiej będą paradować po stolicy Francji⁵³.

Kołaczkowski wymienia kilka miejsc, które we Wrocławiu odwiedził, miejsca przechadzek, zajazd, w którym zamieszkiwał. Wspomina:

Spacery nasze zwykle kierowaliśmy w wolniejszych chwilach na wały, w kierunku I Hundsfeld (Psie pole, sławne pobojowisko z czasów Bolesława Krzywoustego, 1109) na drodze ku Polsce, ku ogrodowi księcia Hohenloe i pomnikowi na cześć generała Tauenzien przez Świdnicką bramę wystawionemu, albo też za bramę Olawską (Olauer Thor), lub nareszcie ku pięknemu dębowemu lasku na lewym brzegu Odry⁵⁴.

W stolicy Śląska pozostał do 1808 roku, pobierając niezbędne nauki. Obserwował również wydarzenia, które na trwale ukształtowały krajobraz mojego miasta rodzinnego, miało więc wysadzenie miejskich fortyfikacji. Działania te kwituje krótko: piękny widok⁵⁵.

Zasadniczo rzecz biorąc, spośród naszych pamiętnikarzy najwięcej do powiedzenia powinien mieć Stanisław Broekere, jako że początki jego kariery wojskowej związane są z armią pruską, zaś jednostka, w skład której wchodził, stacjonowała na Śląsku. Niestety jednak, najwyraźniej uznał on, iż Śląsk pruski jaki jest, każdy widzi, i przytłaczającą większość uwagi poświęcił obserwacjom dotyczącym Hiszpanii, kraju, w którym spędził sporą część swojego wojskowego życia. Wspomnienia z walk w tym kraju, aczkolwiek wielce interesujące, przekraczają jednak ramy mojego artykułu.

Zakończenie

Polscy żołnierze w służbie Napoleona I trafiali na Śląsk w różnych okolicznościach, przede wszystkim związanych z działalnością militarną, jednak refleksje z pobytu na tej ziemi najczęściej dotyczą toczonych na Śląsku walk bądź tras przemarszów. Uwagi nie związane bezpośrednio z wojną koncentrują się wokół kilku różnych zagadnień. Są nimi przede wszystkim rozmyślanie nad narodowością mieszkańców Śląska, nad zamożnością tej dzielnicy, w szczególności skontrastowanej z poziomem rozwoju ziem wchodzących w skład Księstwa Warszawskiego, jak też i inne, rzadziej pojawiające się kwestie. W każdym razie stwierdzić należy, iż Polacy nie czuli się na Śląsku obco, nie odbierali go tak, jak traktowali inne kraje, do których przyszło im trafić: Niemcy, Francję, Włochy, Hiszpanię, Rosję czy odległe Santo Domingo. Śląsk, zamieszkanym przez Ślązaków, był krainą bliską, bogatszą wprawdzie, ale nie obcą.

⁵³ K. Kołaczkowski, op. cit., ks. 2, s. 122.

⁵⁴ *Ibidem*, ks.1, s. 15.

⁵⁵ Zob. *ibidem*, ks.1, s. 22.